



Przedpłata ćwierćroczna na pocztach 1.50 mk.,
w księgarniach, agencjach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy
odebraniu w ekspedycji Wrocław I, Hummerei 39/41, miesięczne 45 fen.

Telefon 22271.
Konto czekowe nr. 190.
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry.
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.
Miejsce płyty: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni przed
wyjściem każdego numeru.

Numer 48

Wrocław (Breslau), 1 grudnia 1929

Rocznik XXXV

Zawsze — nigdy.



swoich chrześcijanom, którzy w duchu Kościoła obchodzą go będą.

Czy i ty pragniesz stać się ich uczestnikiem? Będziesz mógł dojść do tego przy niewielkim wysiłku z twojej strony. — Poświęć Bogu w każdą niedzielę i w święto rano kwadrans czasu na rozważanie którejś z myśli, zawartych w tej Ewangelji albo z niej wypływającej. Wracaj do tej myśli codziennie po rannym pacierzu. W świetle tych myśli przyglądaj się szczegółom twego życia, twoim myślom, słowom i czynkom, a przekonasz się, jak bogatym stanie się dla ciebie czas adwentu i jakie zmiany zastanie w twojej duszy Boże Narodzenie, do którego się przez czas adwentu przygotowujesz. Jeśli ty w swej duszy tej zmiany nie zauważysz, nie trap się tem, byleś miał dobrą wolę korzystania z łask Bożych i byleś dokładał ku temu starań i wysiłków. Nie chodzi tu koniecznie o to, byś widział dobro powstałe w twojej duszy, ale o to, by ono istotnie tam było, a są pewne znaki, po których poznać możesz, żeś się stał miłszym Bogu.

dwent jest to czas ustanowiony przez Kościół dla przygotowania wiernych do godnego obchodzenia uroczystości Narodzenia Pana Jezusa; cztery tygodnie adwentu oznaczają cztery tysiące lat, jakie upłynęły od stworzenia ludzi do przyjścia Pana Jezusa. Jest to czas, w którym Bóg w szczególny sposób udziela łask

Ja Ciebie kocham!

Patrz! Co za Pani, której srebrna szata błyska,
Co świeci jasna, jak słońeczko złote hen w lazurze,
I tak potężna, że uśmierza groźne burze.
Przypatrzę się Jej lepiej! Chcę Ją poznać z bliska!

O dziwo! Z rąk Swych w świat ten snop promieni ciska!
U śnieżnych stóp Jej widzę świeże, wonne, duże,
Przez wszystkich — choć w nich kolce — ulubione róże.
Jak miło patrzeć! Wznies się wyżej! Ziemia niska!

I ogniem płoną, lśnią Dziewicy piękne lica
Jak blask Jutrzenki, gwiazd płonących, lub księżycy,
Ta Pani jasna, śnieżna, jak lilja czysta.

Wiesz kim jest Ona? To Marja, Matka Chrysta!
Bez zmydy Ona, Niepokalanie Poczęta!
— Ja Ciebie kocham! kocham bardzo, Panno święta!

Pax.

Jeśli w twojej duszy panował poprzednio grzech śmiertelny, a te rozmyślenia będą obudzać niepokój w twoim sercu, wyrzuty sumienia, chęć zbliżenia się do Boga przez Sakrament pokuty, to już wielkie dobrodziejstwo Boga. Dziękuj Mu za ten niepokój, za te dobre chęci; to krok naprzód, to krok, zbliżający cię do Niego, nie ociągaj się, nie opieraj się głosowi Bożemu, postanów iść za tym głosem. Jeśli w twojej duszy nie panował grzech ciężki, ale była tam obojętność względem Boga i spraw Bożych, tak co do twojej własnej duszy, jak i dusz bliźnich twoich, rozważania podjęte w czasie adwentowym sprawią to, że częściej myśleć będziesz o Bogu i o Jego sprawach, że ożywisz w sobie miłość ku Bogu i bliźnim i zapragniesz lepiej życie użytkować. Zastanów się nad tem przez chwilę.

Wspomnij na głęboką nędzę, z której Narodzenie Pana Jezusa wyrwało wszystkich rodzaj ludzki. Porównaj los twój jako chrześcijanina z losem nawet Najświętszych patriarchów Starego Zakonu. Jak oni

Niedziela pierwsza Adwentu.

Lekcja. Rzym. 13, 11—14.

Bracia! Wiedząc czas, iż jest godzina, abyśmy już ze snu powstali; albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzucmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodzimy: nie w biesiadach i pijaństwach; nie w łożach i niewstydlivościach; nie w zwadzie i zazdrości: ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Evangelja św. według św. Łuk. 21, 25—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach; a na ziemi uciśnienie

pragnęli Go widzieć, jak pragnęli z Nim obcować, jak tęsknili za Jego przyjściem na ten świat, a jednak zmuszeni byli w tej tęsknocie całe życie spędzić, w tym ucisku duszy umierać i po śmierci długie lata spędzać w otchłani w oczekiwaniu odkupienia i wyzwolenia swego.

Pomyśl nad tem i porównaj los swój z ich losem. Jezus już przyszedł na ten świat, już cię odkupił, założył dla ciebie Kościół katolicki, pozwolił ci urodzić się na jego łonie i przez chrzest święty zaliczył cię do swoich dzieci. Uczynił cię spadkobiercą wszystkich łask tego Kościoła; możesz korzystać ze wszystkich jego bogactw: zasług narodzenia, życia, prac, męki i śmierci Zbawiciela, zasług Świętych Kościoła katolickiego i wszystkich wiernych jego dzieci!... Co za skarby nieocenione! Patriarchowie Starego Zakonu mogli tylko pragnąć obieganego Zbawiciela, a ty posiadasz Go, mieszkającego w kościołach naszych, gotowego zawsze przyjąć cię, dać ci posłuchanie, przychodzić ci z pomocą, pocieszać cię w smutkach i radzić w niepewnościach. O jakże dobrym jest Jezus w Najświętszym Sakramencie, jak przystępnym i łaskawym! Jak ta dobroć Jego ośmiela nas i zbliża ku Niemu!... A cóż dopiero mówić o przyjmowaniu Go do serca w Komunii świętej!...

O człowiecze — ziemski pielgrzymie! patrz jak doskonały, jak wytworny, jak posilający pokarm przygotował ci Jezus z Ciała swego sakramentalnego. Czy też dziękowałeś Bogu za te łaski? Ach, uczyni to natychmiast, nagrodił tem wylaniem swych uczuć dotychczasowe zaniedbanie wdzięczności... i nadal powtarzaj często tę podziękę.

Pierwsze przyjście Pana Jezusa na ten świat było pokorne i ukryte przed światem: Aniołowie, Matka Najświętsza, św. Józef, ubodzy pastuszkowie, Trzej Królowie — oto cała świta tego Boskiego Króla.

Jakże ubogie jest narodzenie Jezusa, jakie zapoznanie ze strony narodu wybranego, jaka obojętność ze strony kapłanów, którzy jednak sami ogłosili Trzem Królom miejsce i okoliczności narodzenia Zbawiciela

narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności; gdy będą ludzie schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A tedy ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i z majestatem. A to gdy się dziać pocnie, pogłądajcież a podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spójrzycie na figę i na wszystkie drzewa; gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, żeć już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzyte, iż się to będzie działo, wiedzieć, żeć blisko jest Królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzaj, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

świata. Jaka pozorna surowość wyroków Ojca Przedwiecznego, który skazuje swego Syna Przedwiecznego na wygnanie pomiędzy lud obcy, egipski, zamiast z mocą Majestatu swego Boskiego ukarać Heroda, prześladowcę Jezusa i tym jawnym cudem okazać światu Kim jest to Dziecię maluczkie i ubogie, złożone w stajenke Betleemskiej! Jakże dziwne a zawsze mądre rządy opatrności! Jest drugie przyjście Pana Jezusa: przyjście duchowe — do duszy ludzkiej; jest ono wtedy, gdy łaska, wysłużona nam przez Pana Jezusa po raz pierwszy, wchodzi przy chrzcie świętym do duszy człowieka. Jest ono ciche, nieodznaczające się niczem na zewnątrz, ukryte całkiem przed światem, ale jakże bogatem w treść i w moc swoją. Dusza ludzka staje się Królestwem Bożem, mieszkaniem Ducha Świętego, który nie pozostaje w niej bezczynnym ale nieustannie w niej działa i ugruntowuje się w tej duszy, dopóki biedzące się złe skłonności nie zaczną przeszkadzać jej wpływowi, lub całkowicie łaski oświecającej przez grzech śmiertelny nie wyrugują. A i wtedy Bóg duszy nie opuszcza, puka do niej przez natchnienia święte, przez wyrzuty sumienia i kołace do niego, póki do pokuty nie doprowadzi. O jakaż to cicha, zmudna a ciężka praca nad nawróceniem grzesznika! Jakież to wtedy triumf łaski Jezusowej nad tą duszą odstępczą!

Trzecie przyjście Pana Jezusa będzie na sąd ostateczny, jawne całemu światu i straszne dla grzeszników. Pomyśl, co będą odczuwać ci nieprzyjaciele Boży, pociągnięci przez szatana, świat i własne złe skłonności! Jakże straszne „biada” wyrwie się z ich piersi. „Zawsze!”, „Nigdy!”... zawsze cierpieć — nigdy nie umrzeć... Dreszcz śmiertelny przejmuje cię na myśl, że możesz być w ich liczbie! Ale jest środek, który ustrzeże cię od tego. Przyjm teraz Jezusa, jako cichego Baranka, który przychodzi odpuścić i zgładzić Krwią swoją grzechy świata, a bać się Go nie będziesz gdy przyjdzie jako Sędzia w on dzień ostateczny, owszem staniesz się wtedy uczestnikiem Jego triumfu.

darzony mocą czynienia cudów, oraz innemi darami nadprzyrodzonymi. Skonał 2 grudnia, bogaty w zasługi i prace, ale uroczystość jego obchodzi się na rozporządzenie Papieża Aleksandra VII-go w dniu dzisiejszym.

4 grudnia. Św. Barbara, Panna i Męczenniczka. Urodzona w Heliopolu, córka urzędnika cesarskiego Dioskora poganina, od matki, która została chrześcijanką, nauczyła się kochać Chrystusa, któremu się też jako Oblubienica poświęciła. Ojciec zaciekle poganin, nie wiedząc, iż Barbara jest także chrześcijanką, by ją od tego ustrzec, zamknął ją na czas nieobecności swojej w zbudowanej w tym celu wieży. Tymczasem tam Barbara stworzyła sobie rodzaj kaplicy i w niej wielbiła Ukrzyżowanego Zbawcę. Ody to po powrocie ojciec spostrzegł, zawrzał strasznym gniewem. Zmuszał ją do wyjścia za mąż za poganina, ale gdy to było daremne, a córka za nic w świecie nie chciała się wyrzec

ADWENT

Pan Bóg obiecał Zbawiciela jeszcze w raju zaraz po upadku pierwszych naszych rodziców (Gen. 3, 15). W następnych czasach powtarzał Bóg tę obietnicę coraz wyraźniej Patriarchom; Prorocy przepowiadali drobniejsze nawet okoliczności okazania się Zbawiciela, a przepowiednie te stawały się coraz dokładniejsze, im bardziej zbliżał się czas ich spełnienia. Wreszcie po 4000 latach Jan Chrzciciel wskazał palcem na Chrystusa, mówiąc: Oto! Baranek Boży! oto, który gładzi grzechy świata (Jan 1, 29).

Zbawiciel okazał się dopiero po 4000 latach, bo ludzkość na przyjście Jego musiała być przygotowana; ludzie musieli poprzednio poznać całą nie-dolę i nędzę grzechu, oplakane swe położenie, niepodobieństwo wyjścia z niego, a więc nieodzowną potrzebę Zbawiciela; musieli poprzednio uczuć tęsknotę za przyjściem Jego i czynić ostrą i szczerą pokutę, aby się Jego objawienia stali godnymi.

Czterotygodniowy czas Adwentu, poprzedzający uroczystość Bożego Narodzenia, ma nam właśnie przypomnieć ów czterotysięcznoletni przeciąg czasu, w którym Ojcowie św. oczekiwali przyjścia Zbawiciela świata.

Niegdyś Adwent trwał 40 dni i rozpoczynał się w dzień św. Marcina (11-go listopada); następnie początek Adwentu oznaczono na dzień św. Andrzeja Apostoła (30-go listopada), albo na niedzielę najbliższą tej uroczystości to jest trzy dni przed, lub trzy dni po św. Andrzeju, czyli między 27 listopada a 3 grudnia.

Słowo Adwent pochodzi z łac. adventus i oznacza przyjście (Pańskie). Rozróżniamy atoli trojakie przyjście czyli Narodzenie Pańskie, do którego nas Kościół w czasie adwentowym przygotowuje.

Pierwsze czyli historyczne przyjście było to, gdy Chrystus Pan przyszedł do nas w ciele, gdy przyjąwszy naturę ludzką, narodził się z Najświętszej Marii Dziewicy.

Drugie czyli duchowe przyjście Jego jest to, gdy przychodzi z łaską Swoją do serc naszych i niejako w nas i dla nas się rodzi.

Trzecie nareszcie i ostateczne przyjście Pańskie będzie to, gdy przyjdzie z chwałą i majestatem sędzić żywych i umarłych.

Wprawdzie Zbawiciel narodził się dla całego świata; ale czy także i dla nas, to zawisło od naszego usposobienia, z jakim Go przyjmujemy. Otóż właśnie Kościół chce nas w czasie Adwentu na przyjęcie Zbawiciela (w godnej Komunii św.) przygotować.

Duch czasu adwentowego zgadza się także ze zjawiskami natury; Adwent bowiem przypada w taką porę roku, która najdokładniej wyobraża smutny stan ludzkości przed Chrystusem i pojedynczego człowieka bez Chrystusa. Około tego czasu ziemia ogolona ze swej ozdoby, okryta śniegiem i lodem, zdaje się być skostniałą od mrozów zimy. Dnie są krótkie

i ciemne, promienie słońca bez ciepła i siły, a niebo jakby ołowiane, zasute ponurymi chmurami. W ostatnim tygodniu Adwentu przypada przesilenie zimowe czyli początek astronomicznej zimy; i to właśnie dnia 21 grudnia, kiedy Kościół obchodzi pamiątkę świętego Tomasza Apostoła. Jest to najkrótszy dzień w roku, z dwiema najdłuższymi nocami. Smutek posępny okrywa całą naturę, która tęskni ku nowemu życiu.

W podobnym stanie była niegdyś cała ludzkość przed Chrystusem. Wszystkie ludy siedziały w ciemności i cieniach śmierci, bo były odwrócone od słońca wiekuistej prawdy, pozbawione łaski Bożej; serca ludzkie mrozem niewiary ścięte, były zimne i twarde jak lód i jakby całunem śmiertelnym okrywały całą ziemię zgubne przesady i zepsucie. Duch ludzkości miał krótkie dnie, a długie noce, które wszystko pogrążały w żalobie. Potomkowie Adama coraz więcej dopuszczali się grzechów i występków, iż wreszcie Bóg postanowił zgładzić wszystkich strasliwym potopem z wyjątkiem sprawiedliwego Noego i jego rodziny. Ale większość potomków Noego znowu odstąpiła od Boga prawdziwego; ludzie znowu oddawali cześć boską słońcu, księżycowi, zmarłym ludziom, bałwanom z drzewa i kamienia wyciosanym, a nawet bezrozumnym zwierzętom, ofiarując im nie tylko plony swej roli i zwierzęta, ale nawet ludzi.

Oświecone nawet narody pogańskie hołdowały najgrubszym błędom we wierze i obyczajności, a najwięksi ich mędrcy te same podzieliali zdania. Zapoznano nieśmiertelność duszy, wzniosłe powołanie, a więc i wysoką godność człowieka. Mniemano, że godzi się nieprzyjaciół nienawidzieć, dzieci wyrzucać, niewolników najokrutniej znieważać, a nawet zabijać, i t. p. Najokropniejsze zbrodnie panowały między poganami, którzy do tego stopnia się obłąkali, że sędzili jakoby wyuzdaną rozpustą bogów zacić należało.

Tak smutny był stan nieodkupionej ludzkości przed przyjściem Chrystusa Pana. Każdy głębiej myślący poganin uczuwał potrzebę wyższej pomocy, tęsknił za Boskim Nauczycielem i odmianą w ludzkości. W samej istocie przebiega się ta tęsknota w najlepszych dziełach pogańskich filozofów i poetów, których św. Justyn i Augustyn zowią prorokami pogan. W podobnym stanie znajduje się każdy człowiek, który nie przyjął do serca swego Zbawiciela z Jego łaską i prawdą. Każdy grzesznik dotychczas jest odrętwiały mrozem niedowiarstwa, ciemnym i ślepym w najważniejszej sprawie, bo krąży w największym oddaleniu od słońca prawdy i nie może przynieść owoców zbawienia, będąc odcięty od winnej macicy, którą jest Chrystus. Obrazem życia jego jest ów niewierny i wątpliwy uczeń (Tomasz), nim jeszcze Pan Sam jego wątpliwości usunął i wiarę umocnił. (Jan 3, 36.) A jako zaraz po onem przesileniu zimowym coraz więcej przybywa dnia, i całe stworzenie nową ożywia się nadzieją; tak i nowonarodzony Chrystus staje się dla nas jakoby wschodzącym słońcem! On oświeca i ogrzewa umysły ludzkie i nowe życie wlewa w serca zwątpiałe i obumarłe.

6 grudnia. Św. Mikołaj. W Patarze, mieście Licji, urodził się św. Mikołaj, z rodziców dotąd bezdzietnych i przez stryja do stanu duchownego nakloniony, we wszelkich naukach i cnotach doskonale się wyćwiczył. Zwiedziwszy Ziemię świętą umyślił zamknąć się w klasztorze, lecz za objawieniem Bożem od zamiaru tego odstąpił a wkrótce potem Biskupem w Mirze obrany został. Świętobliwośćią i cnotami innym przodując, duchowieństwo poprawił a wiernych do pobożności zapalał. Bóg dał mu moc czynienia cudów. Z Arjuszami na soborze w Nicei mężnie walczył i heretyków pokonał. W sędziwym wieku zmarł i pogrzebiony w Mirze. Żył około roku 300.

7 grudnia. W Medjolanie święceń św. Ambrozego, Nauczyciela Kościoła, którego świętobliwość i uczoność wyszła na chwałę całego Kościoła.

Kalendarz tygodniowy.

(Od 1 do 7-go grudnia.)

1 grudnia. Św. Eligjusz, Biskup, roku 659. W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół święty w Noyonie we Francji uroczystość św. Eligjusza, Biskupa, którego świętość sam Bóg objawił wielu cudami. W Rzymie uroczystość św. Kandyda, Męczennika.

2 grudnia. W Rzymie męczeństwo św. Bibjanny. Dziewicy, którą za Juliana Odstępcy tak długo biczowano kulkami ołowianymi, aż wreszcie ducha wyzionęła.

3 grudnia. Na wyspie Sancian w pobliżu Chin uroczystość św. Franciszka Ksawerego z Towarzystwa Jezusowego, Apostoła Indji, który nawrócił wiele ludów pogańskich, będąc ob-

wiary Chrystusowej, począł ją dręczyć, bić, wreszcie uciekającą pochwylił i sam ją zaskarżył i oddał na męki sędziemu rzymskiemu Marcjanowi. Ten z początku pochiebstwem i obietnicami, potem strasznymi torturami usiłował świętą pannę nakłonić do odstępstwa. Ody to wszystko nie skutkowało, wrzucił ją do więzienia, gdzie w widzeniu przez Boskiego Oblubienca cudownie uleczoną została. Ale i ten cud nie nawrócił jej ojca ani sędziego. I znowu dręczono ją straszliwie, a wreszcie skazano na ścięcie. W jakimś nieludzkim zaślepieniu własny ojciec odciął jej głowę. Według podania miał go zaraz za to piorun zabić na miejscu.

5 grudnia. W Mutale w Kapadocji uroczystość św. Saby Opata. Promień w Palestynie jako przedczyny wzór świętobliwości i był zapalonym obrońcą wiary katolickiej przeciw wrogom Soboru chalcedońskiego.

Kwiatki Adwentowe.

Zima jest gołym, mroźnym, skąpym czasem! Gdzie późna jesień pozostawiła jeszcze jaki kwiatek w polu, tam go zima mroźnym powiewem, swą złodowaciałą ręką pochłonie. Zima jest właściwie nieprzyjacielem kwiatków.

Lecz czem uboższa jest ziemia w kwiatki, tem bogatsza powinna być w nie dusza! Czas adwentowy jest najobfitszy w kwiatki dla duszy chrześcijańskiej! Duszo chrześcijańska, spojrzaj tylko, a przekonasz się, że czas adwentowy jest obfitszy w niedolę i niedostatek niż inna pora roku. W zimie drżą od mrozu nadzy, cierpią niedostatek biedni, narzekają opuszczeni, wzdychają chorzy, płaczą głodni! W zimie krzyczy niedola ludzka ku niebu, lecz zarazem odzywa się do miłości chrześcijańskiej i miłosierdzia.

Gdy święta Elżbieta z jałmużną dla biednych spotkała swego małżonka, który ją zapytał, coby tam niosła, odrzekła: „Różę niosę, panie!“ I o dziwo, książę znalazł w jej sukniach pełno najpiękniejszych róż. Przypowieść ta powtarza się jeszcze i dzisiaj jako najmiłsza i najkosztowniejsza prawda w każdym życiu chrześcijańskim. Daj kawałek chleba głodnemu, podaj napoju pragnącemu, przyjdź nagiego, przemów słowo pociechy do zasmuczonego, a wszystko, coś z miłości uczynił, zamieni się przed Bogiem w pachnące różę.

Takim sposobem możesz jedną różę do drugiej splatać, a zapach i odblask tych róż adwentowych będzie światłością na drodze żywota twego, osłodzi co ostatnią godzinę śmierci i doprowadzi cię do wiecznej szczęśliwości.

Dzieciątko Jezus stało się ubogiem z miłości dla ciebie, zaleca sercu twemu biednych — swych biednych — za każdą jałmużnę udzieloną biednemu wsuwa ci w rękę różę z swego błogosławionego Serca. Jezus w tabernakulum stał się biednym, aby ciebie zbogacić, prosi cię o jałmużnę dla potrzebujących, a za każdą taką jałmużnę przyrzeka ci niebieski kwiatek z raj.

A więc zbieraj to kwiecie adwentowe, powieś wianek

z nich upleciony u żłóbka i około tabernakulum, a utworzysz dla siebie koronę we wieczności.

Boskie Dzieciątko w naszych progach.

Te ciemne dni śnieżne, te długie wieczory przedgwiazdkowe, ta milcząca pod śnieżnym całunem przyroda, wszystko to jest brzemienne jakimś oczekiwaniem, jakąś tkliwością i czułością: Idzie cichy anioł miłości przez kraje chrześcijańskie. — Otwieramy chętniej serca i ręce nasze biedzie, którą spotykamy. Jest nam, jak gdyby przez każde łzami napełnione oko patrzyło na nas Dzieciątko Boskie i dźwigało ku nam swoje rączki zmarznęte i biedne. Za nie w świecie nie mielibyśmy serca, odepchnąć Go od progu naszego. Jeżeli kiedy w ciągu roku, to teraz jest błogosławiony, czas Boskiej miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego. I biada nam, jeżeli nawet wobec żłóbka Boskiego Dzieciątka pozostaniemy twardzi i niemilosierni, nie znając przebaczenia i miłości! Bo nie jest to ehyba marzeniem, lecz Boską prawdą, że w każdym biednym, w każdym błagającym człowieku Boskie Dzieciątko nam się przedstawia.

Dzieciątko stoi w progach domu naszego. — Blask jego, miłość i poświęcenie niepojęte rzuca swe ciche promienie w te dni ponure i śnieżne, w te długie zimowe wieczory. Bądźmy ofiarni, bądźmy miłosierni! Miłość nasza teraz musi obejmować świat cały, jak obejmowała go miłość Dzieciątka w nocy betlejemskiej. Tym, którzy jeszcze w ciemnościach siedzą, tym najbiedniejszym na ziemi, — bez Boga, bez Zbawiciela, bez Matki Boskiej, bez wiary, bez Sakramentów świętych, tym szczególnie ofiarujemy teraz miłość naszą, bo to ich czas, w którym od chrześcijaństwa żądają i mogą żądać pomocy!

A pomoc możesz: modlitwą, ofiarą mienia, albo — co jest największe — ofiarując siebie.

Dzieciątko Boskie stoi w progach domu naszego. — Niesie nam błogosławieństwo i łaski nieba; dajmy mu wzajemian miłość naszą ku ludziom, najwięcej ku tym, którzy dotąd nie znają Bożego Narodzenia.

W obronie wiary świętej.

Grecy i protestanci posiadają tę samą Ewangelię, co i my.

Chrystus, zwróciwszy się do św. Piotra, pierwszego Papieża, rzekł: „Szymonie, synu Jana, ty jesteś Piotrem, i na tobie, jako na kamieniu, wybuduję mój Kościół“. Otóż Chrystus rzekł: „mój Kościół! a nie moje Kościoły“. A więc jest jeden tylko Kościół Chrystusowy, prawdziwy i więcej ich być nie może.

Przyczem zwrócił się do św. Piotra samego, a nie do Apostołów wogóle. A więc tam jest prawdziwy Kościół, gdzie jest św. Piotr.

Oto jeszcze co mówi Chrystus: „I będzie jedna tylko owczarnia i jeden nad nią pasterz“. A kto ma być tym pasterzem: „Piotrze, paś owieczki moje!“ mówił Chrystus. Wszak to jest jasne.

Otóż Grecy odłączyli się sami od Kościoła, właśnie dlatego, że nie chcieli uznać Papieża za kamień, na którym Chrystus wybudował Kościół swój; jeden z Biskupów konstantynopolitańskich, pragnąc być równym w godności Papieżowi, wywołał schyzmę, t. j. rozdział ze św. Piotrem.

Ta sama duma wywołała wszystkie herezje. Luter, buntując się przeciwko Papieżowi, utworzył protestantyzm. I protestanci oddzielają się sami od Kościoła.

Mają oni tę samą Ewangelię, to prawda. Ale protestanci tłómaczą ją sobie, jak sami chcą, czasem dodają do niej to, lub owo słowo, czasem to lub owo odejmują. Dowodem Luter, który dodawszy słowo „samo“ w pewnym miejscu tekstu Ewangelji, zmienił zupełnie znaczenie całego ustępu. Przytem każdy z protestantów może sobie interpelować dowolnie słowa Ewangelji, skąd pochodzą ciągle zmiany w samem wyznaniu protestanckiem i ogromna ilość sekt,

na jakie się ona porozpadała i ciągle jeszcze rozpada. Protestant nie wie właściwie, w co *winien* on wierzyć z *pewnością*.

W wyznaniu tem, nikt nie ma autorytetu doktrynalnego. Mnóstwo sekt w różny sposób sobie tłómaczy najbardziej zasadnicze rzeczy. Pewne sekty przyjmują siedem Sakramentów, inne dwa, inne tylko jeden. A w każdej sekcji znowu tworzą się grupy, inaczej sobie każdą rzecz tłómaczące. W końcu można powiedzieć, że tyle w protestantyzmie jest religij i wyznań, ile głów.

Rzecz jasna, że taka dowolność prowadzi na pochylę drogi, wiodące ku ateizmowi.

Zbawiciel nasz, zakładając swój Kościół, powiedział do Apostołów: „*Idźcie i nauczajcie*“, a nie rzekł: „*Idźcie, i niech sobie ludzie wierzą, jak chcą*“. Stworzył On Kościół jeden, jedność kościelną, a nie galimatjas, a niebigos opinii dowolnych. Dodał On: „*I nauczcie ich zachowywać wszystko to, czego was nauczylem*“.

Religia i duchowieństwo.

Ulubionym manewrem ludzi, walczących przeciwko wierze, jest zapewnienie, że toczą oni walkę nie przeciwko religii, tylko przeciw kapłanom. W gazecie „Vorwärts“ głównym organie socjalno-demokratycznej partji w Niemczech, czytamy co następuje: „Trzeba się strzec kompromitowania partji, popisując się przed ludnością większą materializmem, albo ateizmem, bo byłby to wcale nieodpowiedni manewer tam, gdzie chodzi o wybory! Przeciwnie! Trzeba tylko napadać na księży i dowodzić, że religia i duchowieństwo, to zupełnie co innego. Jest to taktyka, która w Gór. Bawarii cieszyła się wielkiem powodzeniem!“ W rzeczywistości jednak walka z kapłanami jest zarazem walką z religią. Socjaliści chcieliby się pozbyć obrońców religii, bo wiedzą, że skoro się to stanie, wówczas i sama religia musi upaść. Naturalnie jednak upadnie wówczas tylko dana ludziom religia, ale nie sam Bóg, bo usunąć Go, jako Mściciela za bezbożność, żadna siła nie zdoła.

Wracam, Matuchno!

Pamiętasz, Marjo, gdyś dzieckiem była,
Kiedym nie znata, co życia burze,
Matka mnie Ciebie wielbić uczyła
I Twe ołtarze ozdabiać w róże?

I całą moją duszą wiośnianą
Lgnęłam do Ciebie Niepokalana:
Tyś była dla mnie Zorzą poranną,
Tyś mi nad wszystko była kochana...

I nie czekając, aż życia burze
Poszarpią serce, pogrążą duszę,
Wracam, Matuchno!.. Zakwitną róże:
Nowych Ci kwiatków nazbierać muszę...

Miałam ja wtenczas dwie drogie Matki:
Jedna rączyny moje składała
I pomagała rwać wonne kwiatki
Dla drugiej, co nam, Święta, jaśniało.

Często ta, Święta, precudna Pani,
Która mi drugą Matuchną była,
Gdy Jej kwiatuszki składałam w dani,
Do mego serca słodko mówiła...

I znów — Matuchno moja kochana,
Wysłuchaj kornej modlitwy mojej,
Gwiazdo przewodnia, Niepokalano —
Bądź w całym życiu dla mnie ostoją!

Karolina Rusinówna.

Biografia.

Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Karmelitanki Bosej.

Opracowała Karmelitanka Bosa.

(Ciąg dalszy.)

Santorin w Grecji, 15 stycznia 1920.

Przewielebna Matko!

Nie mam słów na wyrażenie mojej wdzięczności dla Siostry Teresy. Zawdzięczamy jej łaskę duchową, którą za cud uważać można. Relikwia jej przywróciła nam utracone szczęście. Działo się to w roku 1913-tym, ale z powodu wojny teraz dopiero mogę opowiedzieć rzecz całą.

Pochodząc z rodziny gruntownie religijnej, wychowana przez SS. Miłosierdzia w Bournabat, niedaleko Smyrny, powzięłam postanowienie, że wyjdę żoną za katolika. Młodzieniec, którego Opatrzność postawiła na drodze mego życia, łączył w sobie wszystkie przymioty, pod względem charakteru, zdrowia, stanowiska i był istotnie katolikiem, wychowankiem konwiktu OO. Jezuitów w Beyrucie, lecz skutkiem czytania złych książek utracił wiarę i porzucił wszelkie praktyki religijne. Ta różnica przekonała napęłała mnie trwogą, ale idąc za radą osób godnych zaufania, zdecydowałam się i ślub nasz odbył się w listopadzie 1901 r. Mieliliśmy kilkoro dzieci. Niestety, narodzenie drugiego dziecięcia bywało zawsze zapowiedzią śmierci dla poprzedzającego.

Wobec tych nieszczęść nie przestawałam powtarzać mężowi: „Jestem przekonana, że to ty jesteś przyczyną śmierci naszych dzieci. Nie spełniasz obowiązków naszej świętej religii, więc Bóg nas karze, zabierając nam to, co mamy najdroższego“. Odpowiadał mi zawsze, że wyobrażam sobie rzeczy niemożliwe, gdyż dzieci nasze umierają poprostu z przeziębienia, z osłabienia żołądka i t. p. Cierpiał bardzo, lecz wszystkie moje usiłowania, aby go zwrócić do Boga, były daremne.

Wśród takich okoliczności piąte nasze dziecko, dwa i pół roku liczący Piotruś, nagle, w nocy wielkoponiedziałkowej r. 1913, dostał gwałtownych konwulsyj, które doprowadziły go do ostateczności. Zaczęłam znów błagać mego męża: „Łukaszu, patrz, mamy utracić i naszego Piotrusia, jesteśmy zbyt nieszczęśliwi! Dzieci biednych rodziców po większej części żyją i chowają się zdrowo, a nasze mimo starań, jakimi są otoczone, padają bez nadziei. Ręka Boża w tem jest! Przysięgnij mi, że jeśli Piotruś wyzdrowieje, odprawisz w tym roku spowiedź i przystąpisz do Komunii wielkanocnej.“ Mój mąż opierał się zrazu, ale zwyciężony cierpieniem, po pewnym wahaniu zdecydował się i złożył tę przysięgę, chwytając się ostatniej nadziei ratunku.

Nazajutrz kuzynka nasza pani Joanna Dalenda, dowiedziawszy się o nieszczęściu, jakie ponownie nam groziło, przyniosła mi relikwie małej Tereni, mówiąc: „Ta święta zakonnica jest wielką cudotwórczynią, a szczególną

ma moc wypraszania nawrócenia grzeszników.“ Natychmiast zapaliłam przed relikwią małą lampkę i rozpoczęłyśmy nowennę. Dziecku niestety było coraz gorzej. Wieczorem, siedząc przy nim, uczułam nagle natchnienie, aby je natrzeć olejem z tej lampki. Siostrzyczko Tereniu, błagałam, ty która jesteś pośredniczką grzeszników, wyjednaj mi uzdrowienie Piotrusia, aby nawrócić jego ojca. W tej samej chwili dziecko, które od 24 godzin było w konaniu, odżyło nagle i powiedziało mi: „Mamo, pić mi się chce“. Zawołałam męża mego, który przybiegł natychmiast. Była to chwila niewypowiedziana. Plakaliśmy z radości, widząc, że nasz maleńki wraca do życia, że chce jeść, a nawet daje się nosić w naszych objęciach. Krewni i znajomi zbiegli się do nas, aby dzielić nasze szczęście. Około godziny pierwszej w nocy musiałam odejść, aby trochę spocząć. O 5-tej powróciłam do pokoju dziecka. Niestety! Piotruś nasz na nowo zapadł w konanie. Zrozpaczona zwróciłam się do męża: „Jako polepszenie nie było trwałe, zawołałam z boleścią, więc i twoje obietnice nie będą spełnione?“ Zdawało mi się, że śnię, słysząc odpowiedź jego wypowiedzianą tonem spokojnym, nieomal radosnym: „Bądź spokojna, dotrzymam obietnicy, wszystko się stanie tak, jak być miało, tylko Pan Bóg chce naszego Piotrusia wziąć do nieba i trzeba, abyśmy wielkiem sercem złożyli Mu tę ofiarę. Jam winien, oddać muszę tę nową ekspiację. Podczas gdy spałaś, dziecię wyciągnęło do mnie rączki, chciało, żebym był tuż przy nim. Wtedy uczułam w duszy jakąś słodycz niewymowną, zdaje mi się, że to łaska Boża zstępowała do mej duszy przez przyczynę świętej, której relikwia tu się znajduje. Od trzydziestu dwóch lat nie byłam u spowiedzi, dziś się wyspowiadam, a do Komunii św. przystąpię na Wielkanoc.“ Dotrzymał słowa, od tej chwili nie uroniliśmy ani jednej łzy nad śmiercią Piotrusia, który w trzy godziny później uleciał do nieba. Przeciwnie cieszyliśmy się oboje, że mamy piątego aniołka w niebie. Od tej chwili mała Terenia otacza nas bezustanną swoją opieką.

Mamy obecnie czworo dzieci zdrowych zupełnie do tego stopnia, że nigdy dla nich nie potrzebowaliśmy wzywać lekarza. Olej z lampki płonącej przed jej obrazem był jedynym dla nich lekarstwem. Z wdzięczności za tyle łask, nasz benjaminek, dziewiąte z kolei dziecko, nosi wszystkie imiona Siostry Teresy. Ma obecnie 4 lata i mówi często, że i ona chce być zakonnicą tak samo jak jej „matka chrzestna“.

Szczególnie wdzięczną jestem maleńkiej Świętej za dar wytrwania udzielony memu mężowi, pozostał on katolikiem z przekonania i spełnia wiernie wszystkie obowiązki religijne.

Co do mnie pod zbawiennym jej wpływem zrozumiałam wartość cierpienia i gotowa jestem poświęcić raczej wszystkie moje dzieci, aniżeli widzieć, że obrażają Boga.

Z wdzięczności za tyle dobrodziejstw mamy zamiar odbyć pielgrzymkę do jej grobu. *Marja L. Sirigo, Łukasz Sirigo.*

(Dokończenie nastąpi.)

===== Pod opieką Królowej. =====

*O Matko Najświętsza,
Tyś nasza Królowa,
Pełna zmiłowania
Gwiazdo Porankowa!*

*Oddaję Ci życie,
Dom mój i rodzinę,
A pewny już jestem,
Że wtedy nie zginę.*

*Bylem nie odstąpił,
O Matko jedyna!
Dla marnych rozkoszy
Od Ciebie i Syna.*

*Byle moi drodzy
Do ostatniej chwili
Wśród ziemskiego życia
Wiernymi Ci byli.*

*W Tobie ufność nasza,
O Matko kochana,
Że nas nie wiodą
Podstępny szatana.*

*Depczesz jego głowę —
On się nie wywinie!
Kto z Tobą — zwycięży,
Kto sam — ten zaginie...*

*Oby wszystkich, wszystkich
Pociągnąć do Ciebie,
By Cię miłowali
Na ziemi i w niebie!*

Wincenty Urwan.

Historja kościelna

KS. D. BACZKOWSKI, magister teologii.

Krótką historja Kościoła rzymsko-katolickiego.

19. Wędrowki narodów.

Cesarz Teodozjusz Wielki, umierając pod koniec IV wieku, podzielił Państwo rzymskie pomiędzy dwóch swoich synów na dwie połowy: wschodnią ze stolicą Konstantynopolem i zachodnią ze stolicą Rzymem. Jednocześnie prawie rozpoczęły się wędrowki narodów, trwające przez cały V wiek. Germanowie zaczęli cisnąć się z północy na południe, a odrywając od rzymskiego cesarstwa prowincję jedną po drugiej, zakładali w nich osobne państwa na gruzach imperjum rzymskiego.

Czasy wędrowek narodów bardzo były ciężkie dla Kościoła. Narody już to arjańskie, już pogańskie, przechodząc, jedno po drugim, przez północne Włochy, Galję, Hiszpanję i inne kraje, pustoszyły je, burzyły miasta i kościoły, zabijały kapłanów i wiernych.

Więcej od innych koczowniczych narodów wyrządzili szkody Hunnówie. W połowie V wieku, król ich Attyła, przewany Biechem Bożym, zburzywszy wiele miast i wiele krajów spustoszywszy, posuwał się ku Rzymowi, torując sobie drogę ogniem i mieczem. Zguba tego miasta zdawała się być nieuniknioną. Wtedy Papież św. Leon Wielki, w uroczystej procesji wyszedł na czele duchowieństwa do obozu i upomniął Attyle, aby nie targał się na miasto święte, gdyż opiekuje się niem sam Bóg. Poważna postać świętego starca i surowe jego napomnienie przeraziły barbarzyńcę. Odstąpił od Rzymu, poprzestając na przyjęciu ofiarowanych sobie darów.

20. Powstanie i rozszerzenie się religji Mahometa.

Podczas gdy Kościół tak znaczne w Europie czynił postępy, w Azji i w Afryce poniósł wielkie straty. Rozmaite herezje psuły tam i przekształcały chrystjanizm, a ostatni cios zadał mu ślepy fanatyzm nowej, fałszywej religji mahometaniskiej.

Mahomet, twórca nowej religji, był mężem pięknej postaci, porywającej wymowy, odważny i przedsiębiorczy, w życiu napozór umiarkowany i gorliwy w zewnętrznych praktykach religijnych, ale przytem niewolnik rozkoszy i okrutny względem swoich nieprzyjaciół.

Nauka religji Mahometa, czyli islam, przedstawia mieszaninę pojęć chrześcijańskich, żydowskich i po części nawet pogańskich. Główne zasady tej nauki są następujące: Jeden jest tylko Bóg i Mahomet, Jego prorok. Mojżesz i Chrystus są prorokami, ale niższymi. Prawo moralne Mahometa ogranicza się tylko do zewnętrznych form. Prorok, a po jego śmierci kalif, namiestnik proroka, jest najwyższą głową duchowną i cywilną dla wiernych.

Mahomet włożył na swoich wyznawców obowiązek rozszerzania orężem nowej religji. Obietnica rajy dla tego, kto umrze w walce, i nauka o ciążącym przeznaczeniu nad każdym człowiekiem, natchnęły wyznawców islamizmu dzikim fanatyzmem. W krótkim czasie opanował Mahomet całą Arabję, a pod jego następcami, czyli kalifami, zawojowali i zniszczyli Arabowie dużo krajów. Chrześcijanie, którzy nie dali się zmusić do przyjęcia nauki fałszywego proroka, byli zabijani lub ciężko prześladowani. Z czasem przyjęli naukę Mahometa Turcy i Tatarzy, najgroźniejsi wrogowie narodów chrześcijańskich.

===== Ś L A S K. =====

O cudami słynącej figurze Matki Boskiej w kościele we Frydku na Śląsku ciesz.

U podnóża wzgórz Karpackich na Śląsku widać wśród pięknej okolicy miasteczko Frydek. W niem na niewielkim pagórku wznosi się kościół poświęcony czei Matki Boskiej; do którego rok rocznie liczni pielgrzymi ze Śląska, okolicznej Morawji, Węgier i Galicji się gromadzą. Na miejscu, gdzie obecnie stoi kościół postawiono w r. 1666 figurę Matki Boskiej z kamienia wykutą. W krótkie spostrzeżono w przededniu świąt Matki Boskiej nadzwyczajne światło otaczające figurę. Nadto za wezwaniem Imienia Marji i cudowne uleczenia miały miejsce. Prędko rozeszła się wieść o tem zdarzeniu w okolicy, a lud pobożny śpieszył gromadnie na to, jak mówił, cudowne miejsce. To też w r. 1706 wystawiono tu kaplicę z drzewa. I odtąd, jak świadczy stare pismo łacińskie przechowane w księgozbiorze kościelnym we Frydku, wiele osób ze Śląska, Morawji i Polski wskutek pielgrzymki na to miejsce lub ślubu uczynionego ku czei Matki Boskiej we Frydku, doznało łask wielkich. Jedni uleczeni byli z ciężkich chorób ciała, inni oczyszczeni z trądu duszy. Świadczą o tem liczne wota rozwieszone

przy ołtarzu Matki Boskiej. W roku 1713 uznał komisarz biskupi z Wrocławia po ścisłym zbadaniu rzeczy, figurę tę Matki Boskiej za cudowną. Wskutek czego zaniecono prośbę do Stolicy św. o publiczną koronację tej cudami słynącej figury. W miarę łask, jakich doznawali tu wierni, rosła też liczba pielgrzymów. I tak od 21 kwietnia 1712 do 12 października 1713, czyli w przeciągu 18 miesięcy naliczono 143 procesyj większych, a 66 550 osób przystąpiło tu do świętych Sakramentów. Kaplica była już za małą, by pomieścić pielgrzymów; rozpoczęto więc w r. 1740 budowę kościoła, który w r. 1759 został ukończony i poświęcony. Odtąd liczba pątników do Matki Boskiej we Frydku wzmagala się jeszcze więcej. Dziś wynosi ona 60 do 80 tysięcy rocznie, a na główne święta Matki Boskiej Nawiedzenia i Narodzenia liczba komunikujących dochodzi do 12 tysięcy. Wielu też i teraz publicznie zaświadcza, że wielkich łask za przyczyną Matki Boskiej we Frydku uczestnikami się stają. Kościół też święty otworzył skarbnicę łask sobie powierzonych i na mocy Breve Ojca św. Piusa VII. z dnia 12 listopada 1819 może każdy nawiedzający to święte miejsce raz w miesiąc zupełnego dostąpić odpustu. Ten odpust można i za dusze w czyśćcu cierpiące ofiarować.

Ojciec św. Pius XI o kapłaństwie.

Dnia 18 czerwca r. b. Ojciec św. udzielił zbiorowej audience uczestnikom kongresu związku księży włoskich, „Unio Cleri pro Missionibus“, oraz duchownych asystentów akcji katolickiej. Przeszło dwa tysiące kapłanów włoskich, w tem wielu Arcybiskupów, Biskupów, Prałatów i zwierzchników zakonów i kongregacji, zgromadziło się w Sali Ducale, Sala Regia oraz w obszernych przysionkach auli błogosławieństw nad portykiem św. Piotra. W auli procesów beatyfikacyjnych wznosił się tron papieski.

Przybywającego Ojca św. Piusa XI powitały entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje Papież Eucharystji, misyj i akcji katolickiej!“ Z właściwą sobie subtelnością myśli, płynącą z głębi uczucia, rozpoczął Pius XI przemówienie, zaznaczając, że pozdrawia w tym domu niezliczone tłumy swych synów ze wszystkich zakątków ziemi i że widok tych kapłanów przypomina mu słowa Pana: „Was jednak nazwałem przyjaciółmi! Przyjaciele Przyjaciela i Zbawcy dusz, Boskiego Przyjaciela, Przyjaciela w najgłębszym i mistycznym znaczeniu.“ Jest to dla Papieża wielką pociechą, któraby jeszcze się powiększyła, gdyby Namiestnik Chrystusowy mógł zbliżyć się do każdego z kapłanów, celem zawarcia z nim osobistej znajomości i odnowienia jej z wielu innymi. Papież nie znajduje słów, które choć w przybliżeniu mogłyby wyrazić to, co jego serce odczuwa na sam widok takiego zastępu księży. Widok ten nasuwa mu uczucia wdzięczności, płynące z wielu źródeł. Słuchacze jego przybyli jako dobrzy synowie do ojca, pamiętali przytem, że ojciec jest stary.

W tej chwili rozległy się spontaniczne okrzyki: „Ad multos annos!“

Papież mówił dalej: Minęło 50 lat kapłaństwa, 50 lat

łaski i miłosierdzia Bożego, 50 lat olbrzymiej odpowiedzialności, znajdującej swój punkt kulminacyjny w tych ostatnich latach pontyfikatu, które byłyby przytłaczające, gdyby uczucie powszechnego ojcostwa, udzielane przez dobroć i miłosierdzie Boże, nie miało w sobie takiej pełni pociechy. Uczucie, które ożywia się i za każdym razem głębiej zapuszcza korzenie, gdy do ojca przychodzą synowie jego wielkiej rodziny, rodziny katolickiej. Obecni okażą jeszcze więcej zrozumienia dla ducha tego powszechnego ojcostwa, ponieważ jako kapłani, w granicach zakreślonych przez Opatrzność i posłuszeństwo, sami biorą w niem udział, jako ojcowie duchowni tak wielu dusz. Przyszli, by ze wspólnym ojcem przeżyć uroczyste chwile, by dzielić z nim wspaniałomyślność i radość serca, by połączyć swoje modlitwy z jego modlitwami, ponieważ ciężkim obowiązkiem odpowiadają równe, a nawet większe błogosławieństwa niebieskie.“

Następnie Ojciec św. dziękował zgromadzonym za program i inicjatywę, które ożywiały ich zebranie, oraz za ich apostolski i eucharystyczny zamiar i plan pracy. Dziękował za to, że dali tak uroczysty i podniosły wyraz swej czci dla Najśw. Sakramentu i swemu zapałowi wobec dzieła misyjnego, akcji katolickiej i wszystkiego, co ma związek z rozszerzeniem i umocnieniem Królestwa Chrystusowego na całym świecie; dziękował duszpasterzom za prace nad uświęceniem rodziny katolickiej.

Dalej Ojciec św. przypominał słowa, wypowiedziane już niegdyś przez niego do członków akcji katolickiej, słowa, które wskazują, jak pięknym i pożądanym godnym jest chrześcijański charakter życia, jego program, które jednakże w jeszcze głębszym i szerszym znaczeniu są programem życia kapłańskiego.

„Bądźcie czyści, jak aniołowie, radośni w pracy, jak

O. RAFAŁ, KAPUCYN.

O tańcach i zabawach rozpustnych.

Rozmowa niedzielna dwóch dziewcząt wiejskich.

Jagusia: Maryś, słuchaj jeno...

Marysia: A co tam?

Jagusia: A to zjechało aż z samej W. dwóch muzykantów, i tak ci w karczmie pięknie grają, co aż się dusza śmieje. Jak życie, takiegoś grania nie słyszała.

Marysia: Ha! niech se tam grają. Dla mnie to oni grać nie będą.

Jagusia: Nie pójdziesz?

Marysia: Nie...

Jagusia: Bez co?

Marysia: Bez to, że nie pójdę.

Jagusia: Chodź, zabawimy się trochę, wrócimy rychło.. Nie wiesz to, że dziewczucha młoda powinna być i do tańca i do różańca. Nie powiadają to?

Marysia: A niech se ta powiadają, co chcą.

Jagusia: Ci dopiero zakonnica...

Marysia: To niech se będzie...

Jagusia: Chodź, głupia! Toć tam przecie nie my same jeno będziemy, tam już tyle dziewczuch, co tego mrowia. Nazlatywały się precz aż z innych wsi.

Marysia: Powiedziałam, że nie pójdę, to nie pójdę. A ja tam po co? Toć by mi się tam ze wstydu spalić przyszło. Do jednych tylko Gałązków, co se lubimy z matusią iść, co się można u nich uczciwie zabawić i różności czytania nasłuchać — ale do karczmy za żadne skarby świata... Tam noga moja nigdy nie postanie.

Jagusia: Nie z twoim nosem, a dlatego chodzą...

Marysia: Ha! niech se chodzą... Każden ma swój rozum: niech se każden robi, jak mu się zda.

Jagusia: Bajesz! Żeby tak wszystkie dziewczuchy za piecem siedziały, jak ty, toby żadna chłopca nie dostała — i co by było?

Marysia: A co by miało być? Ja, bo się nigdy o to nie frasuję. Najlepiej, niech tak będzie, jak Pan Jezus da. A po drugie, wolę se dziewczuchą ostać, jak za chłopca iść.

Jagusia: O! co jej się to ubrządało... Patrzącie-no wy.

Marysia: O! ubrządało...

Jagusia: Bo nie?...

Marysia: A w książeczce, co ją Weronka z Częstochowy przyniosła, cośmy ją to obie czytały, jak pisało? Nie pamiętasz to?

Jagusia: A ktoby tam pamiętał!

Marysia: Ano, co święty Paweł, Apostoł Pana Jezusa, nauczał: Że jak która — powieda — dziewczucha, panna niby, za chłopca chce iść, to niech se idzie. Bóg z nią. A jak nie chce, to aby jeno rzetelnie żyła, to lepiej dla niej.

Jagusia: Bez co niby?

Marysia: A to bez to, co ostanie oblubienicą samego Pana Jezusa i będzie ją Pan Jezus lepiej kochał, niż tamte.. I włoży jej Trójca Przenajświętsza na takim świecie taki śliczności wianuszek na głowę, co przy słońcu — noc. I będzie chodziła w niebie przy samym Panu Jezusie, jak owieczka przy pasterzu — gdzie się jeno Jezus ruszy, to i ona też. Tak pisało!

Jagusia: Ja ta tego nie pomnę nic.

Marysia: A jakie tam cudowności będzie granie! to choć by tu zagrały wszystkie muzykanty, ile ich jeno na świecie jest, toby jeszcze nie było tak pięknie ni bez pół. A jakie tam śliczności sady, jakie łąki, jakie dąbrowy, jakie kwiatki pachnące są! to przecież i w Raju o takich ni się śniło, co w nim Adam razem z Ewą był. A tera, Anioły, co ich tam tyle jest... a Święci! Dopieroż Matka Boska, cudowna Maryja! a Pan Jezus, co od Niego po całym niebie aż łuna bije, — to przecie z tej wielkiej uciechy, człowieku, prosto... giń!

Jagusia: Ha! toć tam kiedyś dopiero!... A na tym świecie, jakby się nie postarać o chłopaka, toć to straszny wstyd. Bo jak się wezmą ludzie wydziwiać, palcami wytykać, to ciężko i oczów wykazać na świat.

a... nie, bądźcie pobożni i pełni pokory w duchu eucharystycznym!" Nadarzyła się wreszcie okazja do powtórzenia tych słów przed kapłanami, którzy uswiadamią sobie w całej pełni Boską wielkość swego powołania i którzy napelnieni są tak wielkimi i płomiennymi zamiarami. Kapłani winni dążyć nadal po swej strzeżonej dotąd drodze w zrozumieniu potrójnego hasła tego programu, winni coraz bardziej stawać się aniołami i apostołami. Wówczas zakosztowaliby radości tego mistycznego Wina, z którego wypływa niewinność, tego Chleba, który silnym mocy używa, mocy jako pierwszego warunku czynnej i owocnej działalności. Tak, jeszcze raz: kapłani winni być czysti, ponieważ są bliscy tabernakulum Tego, który żyje między liljami i który kocha woń lilji. Winni być czynnymi apostołami, coraz bardziej przenikniętymi tym zapałem misyjnym, który właściwie jest istotnym wyrazem zapału apostoelskiego, ponieważ właśnie pierwsi apostołowie byli misjonarzami, posiadającymi w dzisiejszych misjonarzach — tych apostołach ostatniej doby — swoich następców we wszelkich okolicach świata. Wreszcie kapłani Pańscy muszą być pobożni i bojaźliwi przed Panem, napelnieni duchem nabożeństwa i pobożności, nie tylko jako wykonawcy swego urzędu, lecz jako ci, co ożywieni są tą prawdziwą niewinnością i tą ofiarnością, która przepelnia całą duszę, całe serca i wszystkie afekty i staje się delikatnością miłowania. Wówczas będzie ona nie tylko pokarmem życia pasterskiego i kapłańskiego, lecz także znakiem wdzięczności Boskiej, spływającej z serca Bożego."

Bohater.

Francuski kapłan Novi, wikariusz w Aujac, miał lat 28, gdy go przyprowadzono na rynek miasta Vans, gdzie codopiero ścięto ośmiu kapłanów, którzy żądanej przez rewolucjonistów przysięgi, przeciwnej Kościołowi, złożyć nie chcieli.

Marysia: Jak kto głupi, to mu tego wstyd, a jak mądry, to mu z tego chwała. A po drugie, co mi ta do tego... Rób se, jak tam twoja wola. Chcesz, to się wydaj, aby jeno nie z karczmy, żebyś tego potem nie żałowała.

Jagusia: Cobym miała żałować?

Marysia: A jakby cię ludzie w czarną koszulę oblekli? E!

Jagusia: Coby mieli oblekać!... A nasi ojcowie gdzie się wyswatali? Nie w karczmie to? nie na granie? Razem to słyszała, jak to tatulo do matuli gadali: „To co, że se lubię w karczmie podochoć? A miałaś to mnie, żeby w karczmie i gorzałki nie lubiał? W kościeleśmy se ślubowali, ale w karczmieśmy się poznali. Co może nie?”

Marysia: To — myślisz szczęśliwa ta godzina dla twojej matulki z tego poznania była? Mało się to teraz rzewliwymi łzami napłaczą? choć i oni...

Jagusia: E! tam może kiej, nie kiej...

Marysia: Nie mogę wiedzieć... Jeno tyle, co bywało nieraz zajdzie do nas taka splanana, co żal się Boże na nią spojrzeć. „A co wam to, moja kumo? — spytała moja matusia. A twoja dopiero: O! moja kumo złociuchna, mamże ja los z swoim pijakiem, mam... Dzień w dzień nie robi, jeno w karczmie siedzi i pije. A jak przyjdzie do chałupy, to mnie razem z dziećskami rozbija, wygania, a mści... A! poganin obmierzły... A żeby na kraj świata poszedł, toby takiego drugiego nie znalazł. O, mój Jezu kochany, jedyny... Trza się będzie, moja kumuchno, ze wsi z dziećmi wynosić i gdzie człowieka oczy poniosą iść. O Matko Boska cudowna, ratujże mnie! A bodajem ja była ręce i nogi połamała, za nim próg tej przeklętej karczmy przestąpiła, zanim go w niej poznała i za niego poszła. Niechby ta już raz Bóg Wszechmogący koniec dał, abo na tę stronę, abo na tę...”

Jagusia: Gderali tam tak oto, jak to oni, co im na tę porę musiało coś nie po myśli iść.

Marysia: Żeby to raz... Jak się tak użala, użala i do woli wypłaczą i pójda, to moja matuś jeno westchną, gło-

Bezbożni mordercy, chcąc młodego kapłana zachwiać i do bebożnej przysięgi zniewolić, przywołali jego ojca i powiedzieli mu, że los syna jego zależy od niego; niech więc skutecznie użyje ojcowskiej rady i powagi, aby syn jego złożył przysięgę; inaczej umrze tak, jak ośmiu innych kapłanów przed nim.

Nieszczęsny ów ojciec stał niepewny i wahał się między uczuciem naturalnym i łaską; nareszcie zwyciężony ziemską miłością, rzucił się synowi na szyję, zaklinając go raczej łzami jak słowami:

„Synu mój!” błagał, „zachowaj mi życie, zachowując swe własne!”

„Ja jeszcze coś lepszego uczynię, mój ojcze,” odrzekł silnej wiary kapłan; „ja wolę raczej jako syn ciebie i Boga godny umrzeć. Ty, mój ojcze, wychowałeś mnie w religii katolickiej, mam nawet szczęście być katolickim kapłanem. Ja znam mój Kościół i wiem także, że słodsza i przyjemniejsza będzie dla ciebie rzeczą, mieć syna męczennikiem, niż apostatą.”

Ojciec nie wiedział, co na to miał odpowiedzieć; wziął go w swoje objęcia i polewał łzami. Kaci wydarli go z objęć ojca, który głośno płacząc widział, jak głowa jego syna padła pod toporem, aby koroną męczeńską była ozdobiona.

Ku zabawie.

Jej wystarczy.

„Nie wiem jeszcze, moja droga, czy się już teraz pobierzemy, bo czasem mi się zdaje, że jeszcze nie dość zarabiam, by dać rodzinie godziwe utrzymanie.”

„A ile wynosi twój zarobek?”

„Średnio można liczyć na cztery tysiące rocznie.”

„No, to akurat wystarczy, bo mówiła mi modniarka, że powinnam na suknie po cztery tysiące co rok wydawać.”

„Tak, widzisz, ale czy na chleb powszedni wystarczy?”

„Pfe! wy mężczyźni wciąż tylko o jedzeniu myślicie!”

wą poruchają i rzekną do mnie: „Widzisz, Maryś, jaki to marny los po karczmach se chłopca szukać. Przekonaj się! Wyplakiwałyby to ona tak oczy, jak wyplakuje, niebożatko, rozpościerałyby to takie lamenty po wsi, jak rozpościera, żeby była za młodu po karczmach, po graniach nie latała i do chłopaków zębów nie szczyrzyła?”

Jagusia: Bo to prawda? Jak który chłop niema pić, to choćby się z kobietą i z karczmą zaznał, to i tak nie będzie pił. Toć i twój ojciec też się pewno nie gdzieindziej z twoją matusią zaznał, jeno w karczmie — bo i gdzieby? A dla tego nie pili i nie pomstowali, jeno z nią w zgodzie i trzeźwości do śmierci żyli.

Marysia: Juści! w karczmie... Jakby w karczmie, toby pewnikiem takim rzetelnym nie byli.

Jagusia: Bo ty tam wiesz?

Marysia: Juści, że wiem.

Jagusia: Bo ci to matula prawdę powiedzą, jak tam z nimi przed weselem było?

Marysia: O! i mieliby to przedemną kryć? Raz mi to powiadali?!... Użalą się kiedyniebądź nad nieboszczykiem tatulem, co im — powiadają — zawdy na oczach stoi i rzeką do mnie: „Co to był za uczciwość, Panie świeć nad jego duszą, ten twój rodzic, to chyba pod słońcem lepszego nie było i nie będzie. Co to było człowieczysko za starowne, za pracowite, za pobożne, to ze świecą poszukać... A dla mnie co to był za przyjaciel? Żyliśmy ze sobą z jakie dwadzieścia pięć bez mała lat, w zgodzie, jak Bóg przykazał. Marnego słowa jedno drugiemu nie powiedziało nieraz. Choćby jedną jagódką, to się ze mną podzielił, bo — powie — co moje, to i twoje, choć przecie piękne gospodarstwo po ojcach miał, a mnie, ubogą dziewczynę, bez niczego wziął. A według tego se mnie upodobał, żem nogą w karczmie nigdy nie postąpiła, po muzykach nie latała, ni z chłopakami przed chałupą, po nocach nie wysiadywała. Do pracym była rzeźka, do kościoła, na różaniec, pierwszą, a ojcom posłuchana w każdy raz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Matkom starszych dzieci.

Wiele się pisze i mówi o wychowaniu dzieci. Jedni dają wskazówki dotyczące zdrowia ciała, drudzy mówią o wyrabianiu charakteru u dzieci. Wiemy, że wszystko to skwapliwie wchłaniają matki, zawsze skore do poświęceń, gdy chodzi o ich dziecię najdroższe.

Odbiera się nieraz wrażenie, że matka znajduje jakąś nieziemską radość w tem, że kosztem swego zdrowia przyczynić się może do bujniejszego wzrostu dziecka. Jest to tak niepojęte, jak każdy doskonały twór Boży. Bóg w szczerobliwości Swojej obdarzył i zwierzęta instynktem miłości matych. Przyglądajcie się im tylko i chcecie widzieć, a z podziwu wyjść nie można!

Razi nas tylko to, że zwierzę-matka, gdy odchowuje male, zaczyna je gryźć i kopać, chcąc zerwać wszelką z nim więź i puścić je samopas. Razi nas, choć nam mówi, że zwierzę spełniło swe zadanie, gdyż ma potomstwo przygotować do samodzielnego żerowania. Jakżeż nas jednak boli, gdy nici serdecznej spójni zaczynają się rwać między matką a odchowaniem dzieckiem! Gdzie wina? Matko, tyś nad kołyską miewała wizję przyszłego człowieka — był dobrym, prawym... a dziś, patrz, on zupełnie nie podobny do wymarzonego, choć w tym duchu go wychowywałaś. Łajanie twoje miast go poprawić, wyradzało w nim zaciętość, upór i brnął w złem... taką naturę ma nieużyta; obudzilo się w nim zło i już go ludzką siłą nie naprawisz. Nie okazujesz mu już nigdy miłości, mówisz, że go nie kochasz (ale mówisz, łudząc się sama), a on bez serca twego posępnieje coraz więcej. A może on nie jest złem dzieckiem, tylko inaczej myśli od ciebie, w czem innem widzi swe szczęście, a ty chcesz przełamać i nagiąć do tych postaci i okoliczności, w jakich go sobie wymarzyłaś. Wniknij sama w siebie i uważaj, byś go nie zламаła; inaczej myśleć nie jest zbrodnią, ty mu doradzaj z tą samą miłością, z jaką przemawiałaś do niemowlęcia, lecz nie narzucaj swej woli! Zwłaszcza nie nadużywaj swego stanowiska w przełomowej chwili, która decyduje o szczęściu twego dziecka: gdy syn się żeni lub córka wychodzi za mąż.

Mówić będę o zamążpójściu przede wszystkim, bo córka okazuje mniej samodzielności w chwilach stanowczych i stale jest pod twym wpływem i okiem. Obstawaj przy tem, aby starający się o rękę twojej córki przychodził zawsze do domu twego, a nie okazuj niezadowolenia z tego powodu, że może robota stoi, a on siedzi... to się zwolna i zgodnie robi, a jeżeli chłopak wyczyta na twojej twarzy niezadowolenie, powodu nie zna, więc przestanie bywać w twym domu, lecz z córką widywać się będzie poza twymi plecyma... i gorzej wówczas będzie. Gdy staranie się trwa dłużej, nie zrymaj się, nie bój się ludzkich języków, gdy ty ich masz na oku; a młodzi skoro mają życie wspólnie przeżyć, niechaj się dobrze poznają. Dojdzie do skutku — dobrze, oddasz mu córkę bez obawy, gdyż i ty go poznałaś, a jeśli zajdą ważne przeszkody, to dobrze, że nie złączyli się na wspólną niedolę. Nie obawiaj się, że złośliwi powiedzą wówczas „panna owdowiała“, szczęście dziecka droższem ci jest, niż wzgląd na ludzkie mowy.

Pozostaje jedna sprawa do omówienia, o którą najczęściej rozbija się mające dojść do skutku małżeństwo: majątek. Tę kwestję ubijają wyłącznie już rodzice, przykładając doni bardzo wielką wagę. Może robicie to dzięki własnemu doświadczeniu, że tam, gdzie bieda, panuje zwykle zniechęcenie, a miłość „oknami i drzwiami ulata“, a może czynicie to z przesadnej troski o dobrobyt dziecka? Słusznie, że patrzycie na przyszłe warunki materialne swych dzieci, tylko uważać trzeba, aby nie przeciągnąć struny. Nieraz się słyszy jałowe targi bez względu na dobro dzieci: „ja daję tyle, więc niech i druga strona da

tylę“, domaga się uparcie i o móg pola, czy mniej, zrywa się i zabija szczęście dziecka. Niezasłużenie również panuje dziwne uprzedzenie do wszelkich fachowców. Jeśli jest prawym, pracowitym i trzeźwym, nie nazywajcie go „działem“, bo dzięki pracy swej da może lepsze utrzymanie rodzinie, niż gdyby miał kawałek pola równy temu, który daliście córce.

J. Rzeźnikiewiczówna.

Jak się powinny zachować dzieci wobec swych rodziców?

Dzieci nie powinny się nigdy *wstydzć swych ojców i matek*. Może rodzice nasi są ubodzy, może kalectwem jakim dotknięci, może nawet oddani jakim nieszczęśliwym nałogom. Dziecku przynigdy wstydzć się ich nie godzi. Przeciwnie, im ubożsi i nieszczęśliwsi są nasi rodzice, tem godniejsi współczucia i litości, a nie pogardy ze strony dzieci.

Dzieci katolickie winne swych rodziców *sluchać i szanować*. Gdy ojciec lub matka coś w domu rozkazuje, to sam Bóg rozkazuje! Im też po Bogu na ziemi pierwsza i największa cześć się należy! Majestat i godność ojca i matki przewyższa majestat i godność królów samych! Sami królowie i cesarzowie tytuł ojców narodu przenoszą nad wszystkie tytuły. Na tablicach dziesięciu Bożych przykazań dwa tylko imiona się znajdują: imię Boga i imię ojca i matki. Imiona ojca i matki to najdroższe imiona na ziemi. Nikogo więc nie należy taką cześć i uszanowaniem otaczać, jak swych własnych rodziców! Bóg sam też nakazuje nam czcić rodziców. „Czć ojca i matkę swoją...“ Zatraca się niestety u nas coraz bardziej ta cześć rodzicielska! *Nieraz słudze lepiej w domu obcym, niż rodzicom w domu własnym* — taki brak u wielu dzieci należnego poszanowania względem rodziców w myśli, słowie i całym postępowaniu.

Dzieci katolickie powinny w końcu swych rodziców *kochać i o nich w życiu i po śmierci pamiętać*. Któż z ludzi ma większe prawo do miłości, jeśli nie rodzice? Na miłość u dzieci zasłużyli sobie rodzice swem gorącym rodzicielskiem sercem, tyloletnią pracą i poświęceniem bezgranicznym.

Miej więc zawsze i wszędzie dobre serce dla rodziców. Nie zatrujaj ich serca żadnem słowem czy postępkim. Bądź ich podporą i pociechą, zwłaszcza na starość, bądź aniołem stróżem za życia, przy śmierci i po śmierci. Nie daj zarósć ścieżce prowadzącej na cmentarz do grobu matki lub ojca. Pamiętaj o ich duszy, jak długo sam żyć będziesz. Dla starszych i chlebobdawców w domu miej głęboki szacunek i wdzięczność, jak tego żąda Bóg i twa święta wiara!

Niektórzy rodzice zgadzają się raczej na to, by się potępiły dzieci ich, byle domu rodzicielskiego nie opuszczały i szły za ich wolą. A co najdziwniejsza, że niekiedy ojcowie i matki, wiodący życie bogobojne, nie szczędzą wszelkich starań, aby przeszkodzić powołaniu syna lub córki, pragnących poświęcić się służbie Bożej. A przecie, wyjąwszy rzadko zdarzających się okoliczności, któreby ich uniewinniały, popełniają oni wtedy grzech śmiertelny.

Św. Bernard.

NASZYM DZIATKOM.

Modlitwa poranna.

Gdy słońce poranne wschodzi, ziemia, woda, powietrze i światło — czyli żywioły przyrody, jak również rośliny, zwierzęta i wszelkie stworzenia Boże uroczystą mają postać. Wszystko budzi się do życia wesoło i wspaniale, jakby mówiło: „Chwała, chwała! Bogu Najwyższemu!”

A my, czy nie powinniśmy stokroć więcej chwalić Boga Stwórcy? Nas Pan Bóg nie tylko stworzył, jak wszystko inne, ale dał nam jeszcze duszę nieśmiertelną, dał nam mowę, rozum, uczucie, wolę, sumienie — i tyle, tyle innych darów. Jezus Chrystus wybawił nas od grzechu pierworodnego, bo cierpiał za nas na krzyżu. Czyż nie powinniśmy stokroć więcej, niż bezrozumne istoty, chwalić Stwórcy?

Skoro się obudzę, skoro tylko oczy otworzę, zaraz modłę się do Boga, którego wielkość i potęga we wszystkim się okazuje.

Wiele ludzi tej nocy poumierało. My wstaliśmy zdrowi: chwalcmy Boga, bo wszystko mamy z jego łaski.

Pierwsza lekcja.

Święta Anna była bardzo szczęśliwa. Oto Pan Bóg wysłuchał jej modlitw i dał córeczkę.

Nie było jeszcze nigdy tak pięknej, tak mądrej, tak dobrej dziewczynki. Ona nie знаła, co to gniew, nie przyszła Jej nigdy brzydka myśl do główki. Słuchała zawsze i zawsze myślała o Bogu i Aniołach.

Św. Anna uczyła ją czytać Pismo święte:

„Adam und Ewa byli szczęśliwi!” powtarzała mała Marja.

„Ale szatan pozazdrościł im tego, przemienił się w węża i zaczął namawiać Ewę, aby nie posłuchała Pana Boga i zjadła owoc z drzewa zakazanego. I Ewa posłuchała.”

Marji lzy stanęły w oczach.

„Biedna! cóż się z nią stało?”

„Pan Bóg wydalil ich z raju i odtąd byli bardzo nie-
szczęśliwi.”

„Och! mam, nienawidzę szatana, brzydki wąż, będę się tak modliła, aż mu głowę zetrę.”

Święta Anna ciągnęła dalej:

„Ale dobry Bóg pocieszył pierwszych rodziców i obiecał zesłać Syna Swego na ziemię, który ma nas wykupić z niewoli szatańskiej, a Matka Jego zetrze głowę węża.”

„A kiedy to się stanie?”

„Już niedługo, niedługo skończy się nasza niedola.”

„Mamo! jakżebych chciała poznać tę szczęśliwą niewiastę, — ach! jaka ona musi być dobra i święta.”

I wyciągnęła ku niebu rączyny.

Św. Anna modliła się w zachwycie i nie wiedziała, że to jej córka będzie: Matką Odkupiciela.

Anioł.

Na ławce w parku miejskim siedzi sędziwy weteran. Drżący oparł obie ręce na staroświeckiej, krętej łasce. Nie-
dbale patrzy zmęczonemi wiekiem oczyma, zubożniało mu życie i on dla życia — nie wierzy już w ludzi. — Za wiele przeżył w życiu nędzy, rozczerowania, zgryzot. Raz po raz potrzasa siwą głową i mówi do siebie:

„O, tak, tak, minęły lepsze czasy, niema już dobrych ludzi...”

Wtem przechodzi obok wytwornie ubrana pani, za rękę prowadzi miłe dziewczątka. Dziecko patrzy na zgarbionego staruszka.

„Mamo, co robi ten człowiek?”

„Wypoczywa.”

„A dlaczego on spoczywa?”

„Bo zmęczony.”

„A czemu zmęczony?”

U stóp Chrystusa.

Jakie Ty złote masz nad głową blaski!
O, Chryste, Chryste! Tak pragnę Twej łaski,
Tak pragnę z całej duszy mej dziecięcej
Kochać Cię, kochać, coraz, coraz więcej!
Takbym Aniołkiem chciał być w jasnym niebie
I ciągle, Chryste, ciągle widzieć Ciebie.
Ach, tak Cię kocham, tak kocham ogromnie!
Przyślij już z nieba Aniołka tu, po mnie,
Przyślij tu z nieba dwa skrzydełka białe,
Bym mógł już strunąć i ujrzyć Twą chwałę!
Przyślij mi szatkę, przetykaną rosą,
Niech mnie do Ciebie Aniołki zanosą!

P. W.

„Bo stary.”

„Czy to dziadek?”

„Tak, dziecino.”

„A co to za talar na nim wisi?”

„To odznaka, bo był we wojnie.”

„Dlaczego ma on takie stare odzienie?”

„Bo nie ma za co kupić sobie nowego.”

„Mamo!”

„Co, moje dziecko?”

„Dziś są moje urodziny.”

„Wszak wiesz sama.”

„A com dostała na urodziny?”

„Przecież wiesz. Cukierków, ciastek i torebkę z 50 markami. Masz ją w ręce. A możesz już zgubiła?”

„Nie, mam, jeszcze je mam.”

„Mamo!”

„No co?”

„Czy te 50 marek są moje?”

„Oczywiście.”

„Całkiem?”

„A bo co?”

„Czy mogę ich użyć, jak zechcę?”

„Możesz, a co chcesz zrobić?”

Dziewczynka wyrwa się z ręki matki, przybiega do starca, otwiera torebkę, wymuje blankiet 50 Marek i daje starcowi, mówiąc:

„Proszę przyjąć.”

„Niech ci Bóg stokrotnie zapłaci, aniołku!”

Przybiega znów do matki.

„Mamo, czy ja jestem aniołkiem?”

Rozrzewniona matka mówi:

„Tak, dziecino, jesteś aniołkiem!”

„Czemuż więc nie mam skrzydeł?”

Matka serdecznie obejmuje w ramiona dziecko i pie-
szczotami wynagradza.

Na ławie siedzi dalej wysłużony i sterany Żołnierz, lzy, staczają się mu po twarzy na brodę. Odzyskał wiarę: prze-
cież są jeszcze ludzie. . .

Wierszyk dla dziatwy.

Gdy się modlą dobre dzieci, Gdy się modlą dobre dzieci,
Jasno robi się na ziemi, Bóg tej ziemi błogosławi,
Słońko jaśniej wtedy świeci. Pod tę strzechę szczęście leci,
Ponad polami naszymi. Gdzie dziecina Boga chwali.

Wesoły kącik.

Miejskie dziecko na wsi.

„Patrz mamusiu jakie ładne owieczki!”

„Ależ Janinko, to nie owieczki, to świnki.”

„Tak? A co one złego zrobiły?”

Misje.

„Winy Europy wobec ludów pierwotnych.“

Referat misjonarza O. Gusinde

wyłożony na kongresie misyjnym w St. Gabriel pod Wiednem.

Prelegent stwierdził, że zetknięcie Europy z ludami pierwotnymi musiało nastąpić. Europa potrzebuje surowców; a te są w głębi Afryki, Azji, Ameryki... Zetknięcie nastąpiło już wcześniej jednak, bo w okresie wielkich odkryć geograficznych. Wówczas to pierwotne ludy spotkały po raz pierwszy europejską niesprawiedliwość i gwałt. Po odkryciu Ameryki zaczęło się polowanie na Indian i transporty niewolników... Na połowę 19 wieku przypadają największe wysiłki kolonizacyjne państw Europy z ich walkami rywalizacyjnymi i okropnościami, które z nich wyniknęły. „Ani jedną stronę tej wielkiej historii nie była wolną od potwornej niesprawiedliwości i cynicznego gwałtu. Akcja misyj katolickich tylko w niektórych miejscach zdołała złagodzić okrutny los dzikich ludów.“

Z pewnością wraz z tą polityką otrzymały ludy pierwotne niejedną korzyść cywilizacyjną. Ale czemuż tłómaczyć fakt, że jeszcze dziś wiele jednostek z pierwotnych ludów dźwiga na sobie kajdany niewolnicze bez nadziei innego, niż śmierć, wyzwolenia?

Gdzież są Tasmani? Z 5 tysięcy Tasmanów w r. 1815 zostało w roku 1860 tylko 16 jednostek. W roku 1876 zmarł ten szczepek zupełnie... Przypominam dalej, mówił O. G., olbrzymią śmiertelność w środkowej Afryce, gdzie dziś całe przestrzenie są wyludnione. Chciwość zysku Europejczyka kroczy po trupach. Dlatego katolickim ekonomistom rzucam myśl wdzięczną: Ustalcie raz wreszcie zasady chrześcijańskiej etyki odnośnie do praw pracy tubylczej ludności pierwotnej w stosunku do Europejczyków i te zasady ukażcie im twardo i jasno...“

„Nieco dokładniejsze,“ mówił Ojciec G., „mogę podać wiadomości o Indianach z granic Stanów Zjednoczonych. Znam ich z osobistych obserwacji. Już w pierwszej połowie 19 wieku płynęła do Stanów Zjednoczonych coraz większa rzesza handlarzy i awanturników, którzy przez alkohol i walki bratnie opanowywali Indian. W końcu sam rząd widział się zmuszonym przenieść Indian do nowych miejscowości. Ale nowe te obszary już miały swoich panów. Powstały nowe walki, głód, choroby, niemożliwość polowania; korzystali z tego „biali“. Indianin stał się wówczas synonimem dzikiego zwierzęcia, które każdemu wolno zabić.“

„W roku 1871 rząd stworzył „rezerwaty“ dla Indian. Lecz wolny Indian, dziecko preryj, czuł się w nich skrzepowanym. Był niezadowolony. W roku 1887 rząd podzielił rezerwaty na działki o charakterze własności prywatnej... „Dziś nie mieszkają już Indianie pod skórzanymi lub płóciennymi namiotami, ale w małych domkach, najlepszych rozsądników tuberkulozy i raka skutkiem brudu, braku wody. Wątpiwszy o przyszłości, czeka Indianin już tylko na chwilę, kiedy będzie mógł odejść do Kraju Wiecznych Łowów...“

„W lutym bieżącego roku spotkałem,“ mówił O. G., „na granicy Meksyku małe grupki Indian „Yaki“, szczepek słynący z żelaznego zdrowia i wytrwałości. Szczepek nieszczęśliwy. Był tępiony szczególnie przez byłego prezydenta Meksyku Diaza. Na porządku dziennym za niego były deportacje i wyroki śmierci... W stanie „Catharina“ połudn. Brazylii jeszcze dziś są polowania na Indian ze szczepek „Bugre“. A jakież potworne zbrodnie dzieją się w puszczech Orinoko? Jeśli człowiek nie przyniesie żądanej ilości mleka kauczukowego, poddany jest chłoscie, która się często śmiercią kończy... Podobnie w okolicach Ziemi Ognistej. W latach 90 wieku 19 obchodzono się

z Indianami, jak ze zwierzętami. Truto ich strychniną, żeby zdobyć uszy Indianina lub głowę. Z 400 osób szczepek „Kna“ w 1880 r. zostało 230 osób.“

„Są prawa ochronne dla pewnych zwierząt,“ kończy O. G., „dla pewnych roślin, ale dla szlachetnej rasy Indian praw ochronnych niema.“

Dodać należy, że O. Gusinde uchodzi za jednego z najlepszych znawców Indian Ziemi Ognistej i zdobył sobie ich serca tak dalece, że został wtajemniczony we wszystkie ich tajemne obrzędy. Jego też referat był opowiadaniem rzeczy przeżytych i obserwowanych osobiście. Dlatego jest tak przynębiający.

Świat katolicki.

Mniej biskupów włoskich.

W związku z zawarciem traktatu laterańskiego i podpisaniem konkordatu we Włoszech nastąpi znaczne zmniejszenie liczby diecezji. W przyszłości, podobnie jak we Francji, granice diecezji będą się zbiegały z granicami prowincji krajowych a siedzibą Biskupa w miarę możliwości będzie stolica prowincji. Włochy liczą dziś około 300 diecezji, a tylko 92 prowincje; wobec tego wraz ze śmiercią dotychczasowych Biskupów przeszło 200 diecezji zostanie zniesionych. Na jedną diecezję w przyszłości przypadać będzie przeciętnie od 400 000 do 500 000 wiernych.

Walka z niemoralnością w Anglii.

Brytyjski minister spraw wewnętrznych Hicks przyjął na audjencji delegację komitetu publicznej moralności. W skład delegacji między innymi wchodzi biskup anglikański Willesden. Celem konferencji z ministrem było omówienie środków przeciw zalewowi pornograficznej literatury, która jest w obecnej chwili najgroźniejszym wrogiem moralności publicznej.

Minister John Hicks oświadczył z całą mocą, że użyje wszystkich sił, by falą tego zalewu odwrócić od Anglii i przez delegatów odwołuje się do wszystkich pisarzy angielskich, stawiając im przed oczy ich wielkie powołanie w narodzie i wzywając, by tego powołania nie zdradzili i nie doprowadzili do tego, by naród angielski żądał dla nich specjalnej cenzury.

Minister apeluje również do religijnego sumienia narodu i wyraża nadzieję, że wszystkie wyznania religijne w Anglii poprą swą powagą i działalnością ten jego apel.

Wiadomości z diecezji.

Rokitnica, pow. bytomski. Nowy zarządkościoelny. Tutejsza gmina kościelna wybrała nowy zarządkościoelny na przeciąg pięciu lat. W skład nowego zarządu wchodzi: rolnik Jan Smaczny, aptekarz Ferdynand Sosna, gospodarz Teofil Ślodeczyk, lekarz knapszaftowy Schindler, zarządca dóbr Bojdoł, gospodarz Józef Ciołek, naczelnik gminy Pytel, nauczyciel Tschauner, Wojciech Fołtyn, dzierżawca Hurdes, gospodarz Bensch, nauczyciel Ziajczyk, inspektor Głogowski, oberżysta Zimny, inwalida Steemann. Jako zastępcy zostali wybrani gospodarz Słota, nadsztygar Swoboda i gospodarz Stanisław Piernikarczyk.

Górniki, pow. bytomski. Nowy cmentarz. W tutejszej gminie kościelnej urządzono nowy cmentarz. W ostatnich dniach postawiono nowy krzyż wykonany przez firmę Brzoska i Sanner. Termin poświęcenia nie jest jeszcze ustalony. Budowa kostnicy i kaplicy zostanie rozpoczęta prawdopodobnie na wiosnę.

Zabrze. Z m i a n a p o s a d y. Na miejsce ks. kapłana Dudka, który został mianowany proboszczem parafii wielkokotorskiej, został powołany ks. kapłan Pieruszkowski z Kędzierzyna.

**Piękny i praktyczny
podarunek gwiazdkowy**

jest
zabezpieczenie
przy

Caritas-Vorsorge

(Karytatywne zapobieżenie)

założone przez organizacje katolickie w Niemczech:

Deutscher Caritas-Verband / Katholische Schulorganisation
Reichsverband der katholischen Gesellenhäuser
Priesterverein „Pax“

Zabezpieczenie na wypadek śmierci

Zapewnienie katolickiego pochowania ziemskiego
Przyjęcia aż do 80 lat

Zabezpieczenie na wypadek nieszczęśliwy

Ochrona przy wszystkich wypadkach nieszczęśliwych
codziennego życia

Zabezpieczenie na starość

Ochrona i pomoc w starości

Zabezpieczenie dzieci, posag i chrzestnych okazji

dla wykształcenia synów — dla posag córek

Suma zabezpieczenia aż do 2000 marek

Datek miesięczny od 50 fen. i 1 marki poczynający

Bez czasu poczekalnego! . . . Bez badania lekarskiego!

Na wypadek śmierci przez nieszczęście wypłaca się podwójna
suma zabezpieczeniowa

Zabezpieczeni do 30 czerwca 1929 = **1 milj. katolików**

Suma zabezpieczeń w dniu 30 czerwca 1929 . . . = **250 milj. marek**

Wypłacone sumy przy śmierci = **4 1/2 milj. marek**

Katolicy, wstępujcie na drogę samopomocy!

**Przyłączcie się do zabezpieczenia
„Caritas-Vorsorge“!**

Zgłoszenia uprasza się adresować do Caritas-Vorsorge we
Wrocławiu (Breslau), plac tumski (Domplatz) 11/12. — Także
przyjmują zgłoszenia miejscowe stowarzyszenia dobroczynne
i werbowniki, którzy wykaz posiadają.

Suma zabezpieczeniowa jest gwarantowana przez kościelno
najlepiej polecane i dobrze fundowane przedsiębiorstwo zabezpie-
czeniowe Neuer Atlas, Lebensversicherungsbank, Aktiengesellschaft
w Ludwigshafen n. Rynem.

Rozmaiitości.

Kryzys Kościoła anglikańskiego.

„Daily Express“ podaje do wiadomości, że Biskupi an-
glikańscy powzięli trzymaną dotychczas w tajemnicy de-
cyzję wprowadzenia mimo wszystko nowego rytuału
z r. 1928. Z związku z tem kryzys Kościoła anglikańskiego
wszedł w stadjum decydujące. Kościół anglikański jest
państwowym i jako taki podlega władzy Parlamentu. Par-
lament zaś, jak wiadomo, odrzucił w r. 1928 projekt no-
wego rytuału i taki sam los spotkał pierwszy projekt
z r. 1927.

Postanowienie zatem Biskupów jest jawnem narusze-
niem autorytetu Parlamentu, wobec czego koła miarodajne
przewidują powstanie poważnego konfliktu pomiędzy wła-
dzą ustawodawczą a hierarchją kościelną; co bezwarunkowo
musi znaleźć swój oddźwięk w kraju.

Antyreligijna propaganda Socjalistów w Niemczech.

Jakimi środkami posługuje się antyreligijna propa-
ganda socjalistów niemieckich, świadczą warunki, które,
według zeszytu Nr. 16 „Ruhr-Rhein-Wirtschaftszeitung“,
magdeburskie „Towarzystwo budowlane powszechnego uży-
tku“ stawia przy przyjęciu członków: wystąpienie z Ko-
ścioła, odebranie dzieci z nauki religii, prenumerata socjal-
demokratycznego dziennika.

Uniwersytet ateistyczny. W Leningradzie otwarto
pierwszy w Sowietach ateistyczny uniwersytet robotniczy.
Na listę słuchaczy wciągnięto 300 mężczyzn i 47 kobiet
w drodze przymusowej.

Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 1 grudnia. **Niedziela Pierwsza Adwentu.**
Św. Eligiusza, Bisk., Wyzn. — Poniedziałek, 2 grudnia;
Św. Bibjany, Panny, Męcz. — Wtorek, 3 grudnia. Św. Fran-
ciszka Ksawerego, Wyzn. — Środa, 4 grudnia. Św. Barbary,
P., Męcz. — Św. Piotra Chryzologa, Bisk., Wyzn., Dokt. Kośc. —
Czwartek, 5 grudnia. Św. Sabasa, Opata. — Piątek, 6 grudnia.
Św. Mikołaja, Bisk., Wyzn. — Sobota, 7 grudnia. Św. Ambro-
zego, Bisk., Wyzn., Dokt. Kośc. — Wilja przed Niepokalanym
Poczęciem Najśw. Panny Marii.

Wieczna adoracja.

Niedziela, 8 grudnia. Dzień: Kamienogóra (dek. kamienio-
górski); Goszyce (dek. miliczki); Camöse (dek. śródki);
Reichenstein (dek. paczkowski); Ostróg-Racibórz, kościół
św. Jana Chrzc. (dek. raciborski); Reinschdorf (dek. nyski);
Zaborze (dek. zabrski); Briesnitz (dek. kamieniecki); Fryląd
(dek. niemodliński); Proßen (dek. jaworski); M. a. Gross-März-
dorf (dek. świdnicki); Kuhnern (dek. strzygłowski); Ropiec
(dek. jabłonkowski); F. Hönigsdorf (dek. grodkowski); M. a.
Stoschendorf (dek. rychbachski); Berlin-Friedrichsfelde (dek.
Berlin-Oberschöneweide); Berlin-Karlshorst (dek. Berlin-Ober-
schöneweide); Frydek, kościół Najśw. Panny Marii (dek. fry-
decki); Bytom, zakład kółek, Boromeuszki (dek. bytomski);
Szczodrowo (dek. sycowski); Obermois (dek. śródki);
Berlin-Wilmersdorf, sierociniec „Mariaschutz“ (dek. Berlin-
Szarlottenburg); Louisenthal (dek. szczeciński); Kamnig (dek.
odmuchowski); Neumittelwalde (dek. sycowski); Graboszyce
(dek. namysłowski); F. Wędrzin (dek. oleski); F. Bockwice
ad Ibitum (dek. szprotawski); Saarau (dek. strzygłowski);
Świebie (dek. toszecki). Noc 8/9: Hermsdorf pod Berlinem,
Dominikanki.

Poniedziałek, 9 grudnia. Dzień: Izdebnia (dek. strzelecki);
Krzanowice (dek. łoński). Noc 9/10: Świdnica, Szaretki;
Grünhof, Boromeuszki.

Wtorek, 10 grudnia. Dzień: Koziaszyja (dek. koziaszyjski);
M. a. Symonice (dek. niemodliński); F. Neudorf (dek. kąski);
Głuszkowo (dek. śródki). Noc 10/11: Trzebnica, Boromeuszki.

Środa, 11 grudnia. Dzień: Maciówakierz (dek. łoński); Zabrze,
kościół św. Anny (dek. zabrski); Reńskawieś (dek. kozielski).
Noc 11/12: Poręba, Służebniczeki Marii.

Czwartek, 12 grudnia. Dzień: Blumenau (dek. bolkowski);
Piotrowice (dek. frysztański). Noc 12/13: Bytom, konwikt,
Boromeuszki.

Piątek, 13 grudnia. Dzień: Koczanowice (dek. kluczborski);
Ligota (dek. bialski); Sława (dek. sławski). Noc 13/14: Dobrze,
Boromeuszki.

Sobota, 14 grudnia. Dzień: Deutsch-Wette (dek. koziaszyjski);
Mosurów (dek. łoński). Noc 14/15: Einsiedel, Boromeuszki.

Treść.

Zawsze — nigdy. — Ja Ciebie Kocham! (Wiersz.) — Niedziela
pierwsza Adwentu: Lekcja i Ewangelja. — Kalendarz tygodniowy.
— Adwent. — Kwiatki Adwentowe. — Boskie Dzieciatko w naszych
probach. — W obronie wiary świętej: Grecy i protestanci po-
siadają tę samą Ewangelję, co i my. Religia i Duchowieństwo.
— Wracam, Matuchino! (Wiersz.) — Biografia: Żywot świętej
Teresy od Dzieciątka Jezus. — Pod opieką Królowej. (Wiersz.) —
Historja kościelna: Krótka historia Kościoła rzymsko-katolickiego.
Śląsk: O cudami słynącej figurze Matki Boskiej w kościele w
Frydku na Śląsku cieszyńskim. — Głosy na czasie: Ojciec święty
Pius XI o kapłaństwie. — O tańcach i zabawach rozpustnych. —
Bohater. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Matkom
starszych dzieci. Jak się powinny zachować dzieci wobec swych
rodziców? — Naszym dziatkom: Modlitwa poranna. Pierwsza
lekcja. Aniół. U stóp Chrystusa. (Wiersz.) Wierszyk dla dziatwy.
Wesoły kącik. — Misje. — Świat katolicki. — Wiadomości z diecezji.
Rozmaiitości. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.